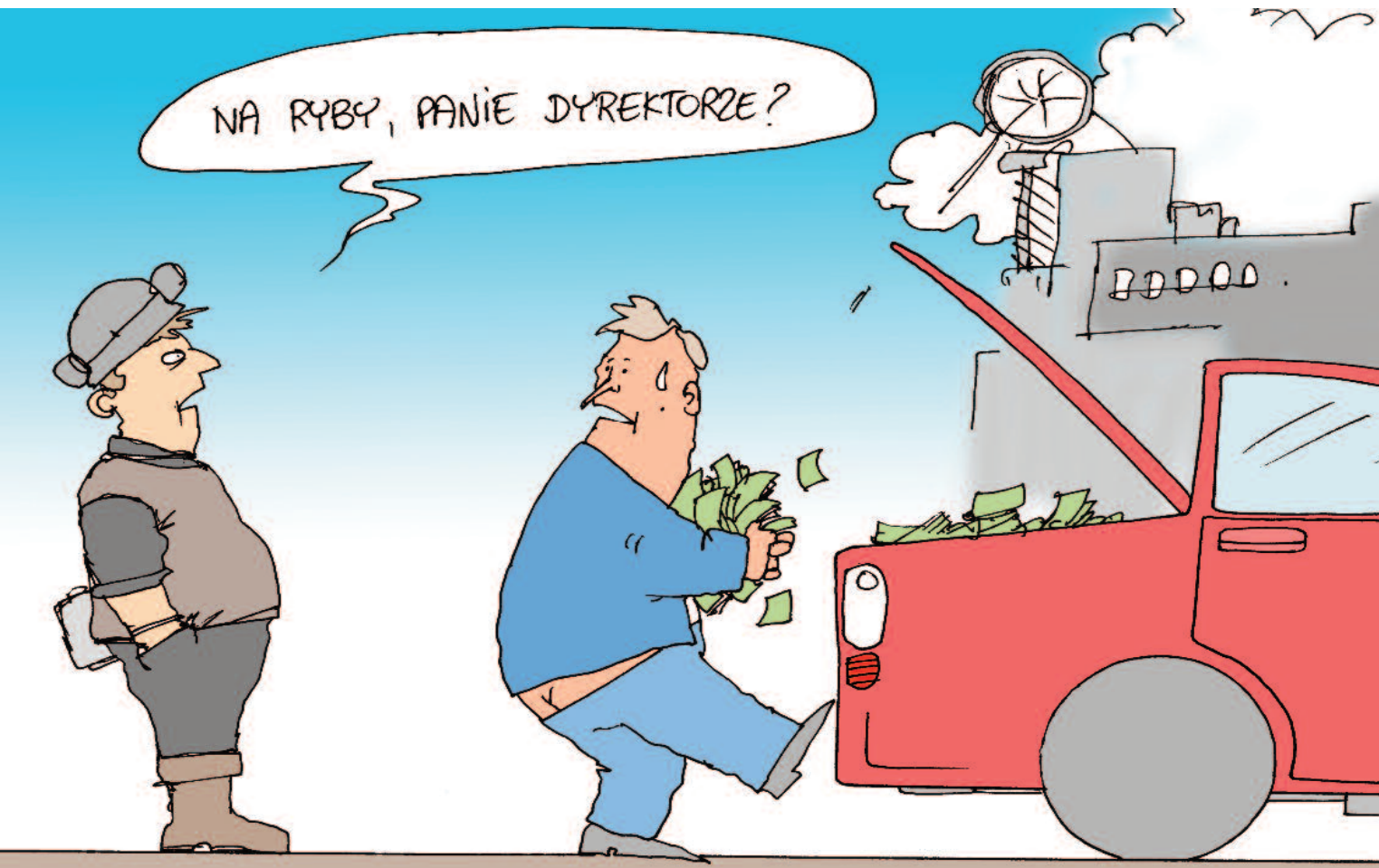


Tysiące dla prezesów, górnikom po kieszeni



Michał Tomaszek

Szefostwa spółek węglowych zmuszają górników do zaciskania pasa, ale sami nie oszczędzają. Jak ujawniła prasa, tylko za 2009 rok:

56,8 tys. zł wpadło do kieszeni byłego prezesa Katowickiego Holdingu Węglowego, Stanisława G. (stracił stanowisko w 2010 r. za zarzuty korupcyjne w aferze węglowej; spółka straciła w 2009 r. na opcjach walutowych około 250 mln zł),

53 tys. zł zainkasował prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej, Jarosław Zagórowski (spółka zanotowała w 2009 r. stratę około 350 mln zł, kilkaset milionów utopiła w opcjach walutowych, a decyzją Zagórowskiego obniżono wynagrodzenia górnikom),

37,8 tys. zł zachapał prezes Kompanii Węglowej, Mirosław K. (stracił stanowisko w ten sam sposób co Stanisław G.).

O „drobnych” tysiącach przelewanych na konto członków rad nadzorczych, już nie wspominamy. I ci ludzie mają chęć domagać się od górników wyrzeczeń?! Okradać ich z czternastek i premii?!

Czytaj >> str. 3

Kopalnia z promocją

Afera goni aferę w Kompanii Węglowej! Po m.in. kradzieży węgla z „Halemby”, okazuje się, że kopalnię „Silesia” sprzedano za bezcen wraz z pracownikami i węglem ze zwałów.

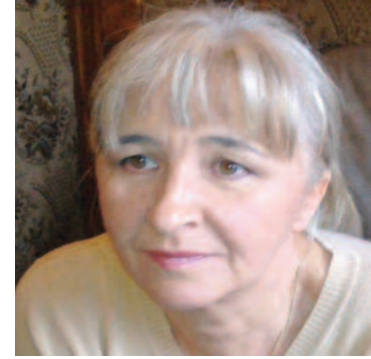
>> str. 2

Imprezy widmo

Górniku z „Piasta”, sprawdź czy byłeś na imprezie, którą wykazuje kopalnia. Bo Twoim kosztem często finansowano imprezy, których... nie było.

>> str. 4

Walczą tylko o sprawiedliwość



Wdowy po górnikach opowiadają, jak okradło ich polskie państwo.

>> str. 5

Wcale nie chcemy dużo!



Rozmowa ze Zbigniewem Pietrasem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w General Motors Manufacturing Poland (Opel Gliwice).

>> str. 6

Katorgia w Teresinie

Tesco żyłuje nie tylko kasjerki. Pracownicy magazynu dystrybucyjnego Tesco w podwarszawskim Teresinie też mają dość wyzysku i poniżającego traktowania.

>> str. 7

Kopalnia z promocją

Afera goni aferę w Kompanii Węglowej! Po malwersacjach na „Piaście” i kradzieży węgla z „Halemby”, okazuje się, że kopalnię „Silesia” sprzedano za bezcen wraz z pracownikami i węglem ze zwałów.

PATRYK KOSELA

Czechowicką Kopalnię Węgla Kamiennego „Silesia” jej dotychczasowy właściciel – Kompania Węglowa S.A. sprzedała pod koniec 2010 roku. Ta najmniejsza kopalnia spółki od dłuższego czasu w ogóle nie fedrowała węgla, a mimo to utrzymywano stałe zatrudnienie w ilości ok. 1300 osób. „Silesię” kupili wspólnie jej pracownicy oraz czeski Holding Energetyczny i Przemysłowy. Medialne doniesienia wskazują, że kopalnia została sprzedana za 100 mln zł. Ale to tylko medialne doniesienia, bowiem Kompania Węglowa mimo że jest spółką państwową, to zaślania się tajemnicą handlową i odmawia podania kwoty, którą uzyskała za „Silesię”. Wątpliwości jest jednak więcej.

Kopalnia tania jak barszcz

Zdaniem Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, kopalnia mogła zostać sprzedana nie za 100 mln zł, a nawet mniej, niż za połowę tej ceny. Jakby tego było mało, ustalenia WZZ „Sierpień 80” wskazują, że wraz z kopalnią sprzedano zalegający w niej już wydobyty na powierzchni węgiel w ilości 94 tys. ton o wartości ok. 40 mln zł. Zatem: kopalnię sprzedano za bezcen, za symboliczną

złotówkę!

– Zachodzi podejrzenie, że kopalnia „Silesia” została sprzedana poniżej wyceny, która była przygotowana przez spółkę – powiedział podczas specjalnej konferencji prasowej przewodniczący Związku, Bogusław Ziętek. Poinformował on, że „Sierpień 80” skierował do prokuratury oraz do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przy sprzedaży kopalni.

– Mogę tylko powiedzieć, że doniesienie związkowców zostanie bardzo wnikliwie sprawdzone – zapewnia płk Katarzyna Konieczna-Wróblewska, rzeczniczka prasowa ABW.

Uziemieni

Nie tylko tajemnicza i mocno szemrana sprzedaż kopalni wraz ze zwałami węgla porusza górniczy świat. Według ustaleń WZZ „Sierpień 80”, skrywana umowa sprzedaży KWK „Silesia” zawiera zapis, że kopalnia sprzedana jest razem z pracującą w niej załogą i że Kompania Węglowa pod żadnym pozorem nie będzie zatrudniać górników z „Silesii”.

Skąd to zastrzeżenie? Nowy inwestor wiedział bowiem doskonale, że w kopalni pracuje

bardzo dobra, doświadczona załoga. Za nic więc nie chciał jej stracić. Górników sprzedano jak bydło!

Podania ludzi, którzy jeszcze przed sprzedażą „Silesii” chcieli się przenieść na inne kopalnie Kompanii, z automatu odrzucono. I to wbrew interesom tej największej w Europie spółki górniczej. Bo... na innych kopalniach KW dramatycznie brakuje ludzi. – Poziom zatrudnienia radykalnie spadł! – informuje Przemysław Skupin, lider „Sierpnia 80” w Kompanii Węglowej. – Horror! – kwituje.

Co oznacza ten horror? Kopalnie nie są w stanie realizować założonego wydobywania, są niezabezpieczone, nie dba się o BHP, ryzykuje ludzkim życiem. – Stąd aż 7 śmiertelnych wypadków w tym roku – wskazuje przewodniczący Ziętek.

Kompania zamiast przenieść górników z „Silesii” na inne swoje kopalnie, które tego potrzebują, bawi się w przenosiny górników z KWK „Halemba”. Z tej rudzkiej kopalni ponad 100 osób trafić ma na „Knurów-Szczygłowice”. Nie rozwiązuje to żadnych problemów. To jak przekładanie tych samych pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej. Bo z jednej strony osłabia się „Halembę”, a z drugiej w ogóle nie uzupełnia braków kadrowych innych z kopalń – choćby „Sośnicy-Makoszowy”.

„Halemba” znów na celowniku

Przenosiny ludzi z „Halemby” oznaczać mogą dla tej kopalni likwidację. Odgrzano by



tym samym kotlet z zeszłego roku, gdzie takie durne plany już były. – Łamane są przepisy bezpieczeństwa, są wielkie braki na stanowiskach pracy – mówi Marcei Murawski, szef WZZ „Sierpień 80” na „Halembie”.

Związkowiec wskazuje, że władze Kompanii Węglowej łamią zapis Ustawy z 13 lipca 2003 r. o szczególnym rozwiązywaniu umów o pracę, bo w tym samym czasie, gdy z „Halemby” przenosi się górników na inne kopalnie, odbywają się przetargi na roboty budowlane, gdzie wygrywają firmy zewnętrzne. Oznacza to po prostu tyle, że lada moment dziesięciokrotnie

wzrośnie liczba pracowników zewnętrznych z obecnych 70 do 700.

– To ukrywanie zatrudnienia. I beczelne łamanie prawa, bowiem ustawa zabrania zatrudniania nowych pracowników w miejsce chwilę wcześniej zwolnionych – alarmuje Murawski. I dodaje, że ustawa nakłada obowiązek konsultacji pracodawcy ze związkami zawodowymi, a tymczasem zarząd Kompanii Węglowej spotkał się ze związkami zawodowymi trzy razy i do teraz nie udostępnił materiałów jakoś uzasadniających przenosiny pracowników. **ciąg dalszy >> str. 8**

KOMENTARZ TYGODNIA

Zniesławienie sławetnych

W zeszłym tygodniu na łamach „Kuriera Związkowego” naświetliliśmy sprawę tajemniczego zniknięcia tylko w 2010 roku aż 50 tysięcy ton węgla z Kopalni Węgla Kamiennego „Halemba-Wirek”. Decydenci zapewne pomyśleli, że sprawa popuhła w mediach dzień czy dwa i jak to bywa – umrze śmiercią naturalną.

Nic bardziej mylnego! W środę 2 lutego kwestia węgla widmo stała się tematem konferencji prasowej WZZ „Sierpień 80”, w której w Katowicach wzięli udział: jego przewodniczący Bogusław Ziętek oraz szef Związku na „Halembie-Wirku”, Marcei Murawski. Po tej konferencji zawrzało.

Dlaczego? Bo związkowcy powiedzieli, że wykryty niedawno niedobór węgla na zwałach kopalni nie wynika – jak tłumaczy kopalnia – z

falszerstwa statystycznego, a z tego, że surowiec ten był stamtąd w sposób zorganizowany i na wielką skalę kradziony.

– Polskim górnictwem rządzi mafia – komentował przewodniczący Ziętek. Tłumaczenia przedstawicieli Kompanii Węglowej nazwał „bajkami”. – Ten węgiel został po prostu ukradziony – mówił. Stwierdził też, że związkowcy od dawna informowali o nieprawidłowościach, jednak nie przyniosło to żadnych rezultatów. – Według naszej opinii o tym, że węgiel kradziono z kopalni Halemba-Wirek widzieli funkcjonariusze zarządu Kompanii Węglowej – oświadczył przewodniczący. – Sprawa ta była znana i kryta przez urzędników z KW – dodał. – Nie mamy do czynienia ze złodziejami, którzy kradną węgiel wywożąc go samochodzi-

kami. Oni wywożą go... pociągami – wskazał szef „Sierpnia 80”.

Przedstawiciele Kompanii przez kilka godzin odsłuchiwali nagranie z konferencji prasowej związkowców. Bardzo zabolaty ich słowa mówiące, iż KW rządzi mafia i notorycznie w spółce tej dokonuje się kradzieży majątku publicznego. Po następnych godzinach namysłów specjalistów od prezesa Jacka Korskiego w kraj poszła wiadomość: zarząd Kompanii Węglowej pozywa do sądu WZZ „Sierpień 80” o zniesławienie!

– To dla nas najlepsza z możliwych wiadomości, że zarząd Kompanii chce wyjaśnić tę sprawę przed sądem. Będzie to okazja do ukazania wielu skrywanych dotąd szwindli, jakie miały miejsce w górnictwie – skomentował tę zapowiedź przewodniczący Bogusław Ziętek. – Prezes Korski o nieprawidłowościach w „Halembie”

wiedział od co najmniej 24 grudnia, a powiadomił prokuraturę dopiero miesiąc później, po tekście w „Gazecie”. Nie obawiam się procesu – mówił Ziętek. I dorzucił, że wkrótce górnictwem i całym Śląskiem wstrząsną kolejne afery.

Według ustaleń „Sierpnia 80”, od 2007 r. tylko z „Halemby-Wirka” zniknęło nie ok. 50 tys. ton, ale 200-300 tys. ton węgla, o czym mieli wiedzieć przedstawiciele zarządu Kompanii Węglowej.

– Dokumenty, pod którymi podpisywali się dyrektorzy kopalni „Halemba-Wirek” na wstępie już wskazywały, że tego węgla za zwałach nie jest tyle, ile powinno być – wyjąwił reporterce TOK FM Zbigniew Domaża, wiceprzewodniczący Związku w kopalni. – Trzy lata temu otrzymaliśmy pewne dokumenty od pracodawcy i stwierdziliśmy, że są jakieś znaczne braki szacowane nie na

50 tysięcy, ale na dużo więcej ton. Wnioskując o dalsze materiały zostaliśmy zablokowani jako związek w przepływie informacji. Wielokrotnie się zwracaliśmy do Kompanii Węglowej w tej sprawie. Wygląda na to, że rzeczywiście w kopalni Halemba ktoś tym węglem operował w sposób niedozwolony – dodał Domaża.

Wysokie mniemanie muszą mieć o sobie członkowie zarządu KW S.A. Nie jest to zdrowy objaw. Jak bowiem można zniesławiać osoby wybitnie sławetne, tj. okryte złą sławą? Bo jak można szczyć się dobrą sławą, skoro spółką, którą się kieruje nieustannie targają afery?! Afery, przewały, korupcyjny sąd, permanentne dyletanctwo i beczelna ignorancja.

Sąd w drodze procesu powinien zapytać samych górników o to co myślą o Korskim i rzeczniku prasowym spółki, Zbigniewie Madeju. **Patryk Kosela**

21 października 2010 r. Rada Nadzorcza przyznała wiceprezesom KHW nagrody za "dobre wyniki". Nagrody w maksymalnej możliwej wysokości otrzymali:

Wojciech Dygdała - 49 212, 66

Marek Klusek - 49 251,30

Waldemar Mróz - 49 251,30

Zarząd Holdingu twierdzi, że nie miał z tym nic wspólnego, bo nagrody przyznała rada nadzorcza, a oni tylko je wzięli. Tymczasem o nagrody wystąpił ich kolega, kiedyś wiceprezes, obecnie prezes KHW Roman Łój. Wniosek Łoja do Rady Nadzorczej z dnia 15 października w sprawie nagród dla kolegów wiceprezesów zawiera m.in.:

>> informację o realizacji zadań wynikających z rocznych Planów Techniczno-Ekonomicznych

Cytat z oświadczenia zarządu KHW z 25 stycznia 2011 r. w związku z koniecznością

przesunięcia wypłaty 14-tej pensji dla górników: "Przez kilka ostatnich lat nie były realizowane plany wydobycia węgla, będącego jedynym źródłem przychodów Holdingu".

>> w dalszej części wniosku wiceprezesa Łoja do Rady nadzorczej uzasadniającego przyznanie nagród dla wiceprezesów KHW znajduje się "oświadczenie o terminowym realizowaniu przez KHW zobowiązań"

i kolejny cytat z oświadczenia zarządu KHW o konieczności przesunięcia wypłaty 14-tej pensji: "Choć wdrażany od roku program naprawy finansów doprowadził do zmniejszenia zaległości płatniczych Holdingu, zwłaszcza tych przeterminowanych, do uregulowania wciąż pozostaje ponad 200 mln zł zaległości".

Brawo panowie prezesi. Brawo związki zawodowe, które "rozumieją trudną sytuację Holdingu". Brawo wszyscy ci, którzy uważają, że prezesom się należy, a górnikom nie!

Zarząd KHW dostanie wysokie nagrody, a górnikom odmawia podwyżek i obcina premie.

Prezesom tysiące, górnikom po kieszeni

Po kilkudziesięciu tysiącach złotych tytułem nagrody za dobre wyniki finansowe wezmą prezesi Katowickiego Holdingu Węglowego. I choć nagrody mają być za rok 2009, to pieniądze wypłacane będą o dziwo dopiero teraz, co rodzi uzasadnione podejrzenia.

W ten oto sposób pieniądze te zostaną wypłacone w momencie, gdy w KHW trwa duży konflikt, a atmosfera strajkowa narasta. Górnicy domagają się podwyżek płac wzorem innej węglowej spółki – Kompanii Węglowej. Zarząd Holdingu kategorycznie tego im odmawia, a wręcz przeciwnie – chce ciąć styczniowe premie. Ba,

wypłacaną zazwyczaj w styczniu 14. pensje wypłaci dopiero... w kwietniu!

– Skoro wiedzieli, jaki jest stan finansów, to oszczędzanie powinni zacząć od siebie – mówi Szczepan Kasiński, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w KHW S.A.

Sprawa sutych nagród na zarządu spółki miała przejść po cichu. Wykryli i nagłośnili ją właśnie związkowcy „Sierpnia 80”. Informacja ta była do tego stopnia tajna i poufna, że pytani o to pracownicy biura prasowego nadzorującego górnictwo Ministerstwa Gospodarki stwierdzili, że odpowiedzi udzielić może tylko... premier

Donald Tusk. Z kolei rzecznik prasowy KHW, Wojciech Jaros zaprzeczył, by zarząd ostatnio otrzymał jakiegokolwiek nagrody za rok 2010 (początkowo mówiło się, że to ubiegłego roku mają dotyczyć nagrody dla prezesów). Rzecznik milczy jak zakłęty, jakimi kwotami zostali obdarowani władze spółki.

– Za rok 2009 mieliśmy około 90 milionów złotych zysku – powiedział na łamach „Dziennika Zachodniego” Jarosław Kwieciński, kolejny z całej chmary rzeczników prasowych KHW. – Żaden górnik z tytułu zysków za rok 2009 nie dostał złamanego grosza, bo przecież czternastki nie są na-



groda, lecz wynikają z holdingowego układu zbiorowego – replikuje tymczasem Szczepan Kasiński. – Nawet jeśli to nagroda za 2009 r., to została wypłacona, gdy było już wiadomo, że sytuacja KHW jest katastrofalna – komentuje Bogusław Ziętek, przewodniczący struktur krajowych WZZ „Sierpień 80”.

Premie przy wiedzy i zgodzie resortu gospodarki oraz Rady Nadzorczej spółki otrzymał też Stanisław Gajos, były prezes Holdingu. Został on odwołany z funkcji we wrześniu ub.r. po serii zatrzymań tuzów górniczego establishmentu w związku z korupcją.

Masówki

W kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego od nocnej zmiany w środę 2 lutego i przez cały kolejny dzień „Sierpień 80” organizował masówki informacyjne dla górników wszystkich zmian. Ich tematami było przesunięcia terminu wypłaty 14. pensji oraz zagrożenie zmniejszenia premii za wydajność za styczeń.

Atmosfera na masówkach była bardzo gorąca. Ludzie pomstowali na te organizacje związkowe, które bez niczego zgodziły się na przesunięcie wypłaty 14-stki dopiero na wiosnę.

14-stka sprzedana

Na zmianę terminu wypłaty 14. pensji nie zgodził się jedynie WZZ „Sierpień 80”. Zgodnie z Holdingowym Układem Zbiorowym, ten rodzaj wynagrodzenia powinien być trafić na konta

górników najpóźniej 31 stycznia. Dzięki sześciu związkom z KHW, w tym: ZZGwP, „Kadrze”, „Przeróbce” czy Związkowi Zawodowemu Pracowników Dołowych, pieniądze te trafią do górników dopiero 4 kwietnia.

– Porozumienie z zarządem KHW podpisało sześć odszepieńców, którzy nikogo nie reprezentują! – stwierdził Bogusław Ziętek, szef „Sierpnia 80”. – Nie tylko nie reprezentują załóg górnich, które nie dały im przyzwolenia na podpisywanie takiego porozumienia, ale także nie reprezentują własnych związków zawodowych. W trakcie masówek odwołamy się do załóg górnich, które są zdolne do wywarcia nacisku na tych, którzy bez zgody górników podpisali to porozumienie.

Ziętek nie kryje irytacji. – Uważam, że zarząd KHW uzyskał zgodę na podpisanie porozumienia także dlatego, że część tych pseudozwiązkowców umocowana jest w radach nadzorczych spółek zależnych od Holdingu. Przykładem jest Ryszard Baczyński z „Solidarności”, który zasiada w radzie nadzorczej spółki szkoleniowej zależnej od KHW – wskazuje przewodniczący.

Jego zdaniem zarząd KHW stracił poczucie rzeczywistości i dąży do konfrontacji, całkowicie tracąc kontrolę nad tym, co się dzieje w Holdingu. – Przykładem tego jest bunt dyrektorów, z których część odmówiła wykonania polecenia zarządu KHW obniżenia premii za styczeń dla górników Holdingu – zaznacza lider Związku.

Patryk Kosela

Katowice, 7 lutego 2011

DONALD TUSK

Premier Rządu

Wolny Związek Zawodowy "Sierpień 80" zwraca się do Pana Premiera z prośbą o wyjaśnienie bulwersującej załogi górnicze sprawy nagród dla prezesów i członków zarządów spółek węglowych, przyznanych im kilka miesięcy temu. Nagrody te zostały przyznane prezesom zarządów i członkom zarządów spółek węglowych przed kilkoma miesiącami. Ich kwoty objęte są tajemnicą, ale - jak wynika z informacji docierających do naszego Związku - wynosiły po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jak wynika ze szczytkowych informacji, miały to być nagrody, za „dobre wyniki w roku 2009”. Zarówno zarządy spółek, jak również rady nadzorcze odmawiają udzielenia jakichkolwiek informacji na ten temat stronie społecznej. Uchwały w tej sprawie, tak jak uchwała Rady Nadzorczej Katowickiego Holdingu Węglowego z dnia 21 października 2010 zostały utajnione.

Nagrody w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych dla prezesów spółek węglowych, przyznane przez organ nadzorujący górnictwo, niewiele mniejsze nagrody dla członków zarządów, przyznane im przez rady nadzorcze spółek, sprawiają że załogi górnicze, ale także opinia publiczna są oburzone. Bulwersuje fakt ukrywania tych nagród przed stroną społeczną i opinią publiczną. Bulwersuje fakt, że nagrody te są przyznawane w czasie, kiedy załogom górniczym przedstawia się wizję konieczności oszczędzania i zaciskania pasa. Decyzje podjęte w tej sprawie, tak jak ta, o przyznaniu nagród dla członków Zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego zbiegły się w czasie z decyzjami o przesunięciu terminu wypłaty 14 tej pensji dla górników KHW i decyzja o zmianie systemu płacowego, czego skutkiem będzie, obniżenie wynagrodzeń dla załóg kopalń KHW. Przyznanie nagród dla członków zarządu

KHW w kwotach 50 tysięcy złotych i dla prezesa zarządu KHW w kwocie ponad 50 tysięcy złotych, w czasie kiedy ten sam zarząd, wydaje oświadczenie o katastrofalnej sytuacji finansowej firmy i konieczności oszczędności, jest zupełnie niezrozumiałe i budzi zrozumięte oburzenie.

Niczego nie zmienia fakt iż nagrody dla prezesów i członków zarządów spółek węglowych, miały dotyczyć „dobrych wyników za rok 2009”. Pragniemy przypomnieć Panu Premierowi, że ten rok 2009 Jastrzębska Spółka Węglowa zakończyła stratą na poziomie ponad 300 milionów złotych, a pracownikom JSW, w ramach programu oszczędnościowego, obniżono wynagrodzenia w związku z trudną sytuacją spółki i jej wynikami. W tym też 2009 roku JSW S.A. straciło na opcjach walutowych kilkaset milionów złotych, co obciąża zarząd tej spółki. Pełna kwota tych strat z tytułu opcji walutowych nie jest do dzisiaj znana. Podobnie straty z tytułu opcji walutowych poniósł Katowicki Holding Węglowy, co obciąża zarząd tej spółki. Według wiedzy związku, strata ta w przypadku KHW mogła sięgać nawet 280 milionów złotych. Również pracownikom KHW odmówiono prawa do podwyżki wynagrodzeń. W związku z sytuacją finansową spółki węglowe wstrzymały także przyjęcia nowych pracowników do kopalń.

W tych warunkach przyznawanie nagrody dla prezesów i zarządów spółek węglowych „za dobre wyniki w roku 2009” jest kuriozalne i niezrozumiałe. Z uwagi na oburzenie, jakie informacje o tych nagrodach wywołały wśród załóg górnich, a także w opinii publicznej oraz fakt, że spółki węglowe odmawiają jakiegokolwiek informacji w tej sprawie stronie społecznej, utajniając podjęte w tej sprawie uchwały, oraz postawę organu nadzoru nad spółkami węglowymi, który nie reaguje, zwracamy się do Pana Premiera o zainteresowanie się sprawą i zajęcie stanowiska.

**Z poważaniem, Bogusław Ziętek
Przewodniczący WZZ „Sierpień 80”**

Imprezy widmo

Czy ściśle kierownictwo KWK „Piast” fałszuje dokumenty finansowe? Sprawę wyjaśni prokuratura. Chodzi o finansowanie często fikcyjnych imprez. Górniku, sprawdź czy byłeś na imprezie, którą wykazuje kopalnia.

PATRYK KOSELA

O przewalających na Zakładowym Funduszu Świadczeń Socjalnych kopalni „Piast” piszemy od wielu miesięcy. Działający w kopalni WZZ „Sierpień 80” sprawę niewłaściwego wydatkowania pieniędzy z ZFŚS skierował do sądu pracy. Jest już wyrok w tej bulwersującej sprawie. Sąd w dniu 26 stycznia br. uznał twierdzenie „Sierpnia 80”, że na „Piast” miały miejsce nieprawidłowości w rozliczaniu pieniędzy z tego Funduszu!

Chodzi o przekazywanie pieniędzy na podmioty nieuprawnione, czyli w żaden sposób niezwiązane ani z kopalnią, ani z pracującymi w niej ludźmi. To tak jakby te pieniądze dać pierwszemu lepszemu spotkanemu na ulicy. Tylko w 2010 roku KWK „Piast” przekazała Towarzystwu Wędkarskiemu „SAZAN” i Stowarzyszeniu Wędkarskiemu „Piast” po 20 tysięcy złotych. Sąd uznał to za działanie bezprawne.

W toku procesu sędzia nakazał kopalni dostarczenie kopii rozpiski przekazania środków finansowych na te dwa podmioty. Dyrekcja, by wybrnąć cało z opresji wykazała przed sądem, że pieniądze te poszły jako opłata za wynajem sal (rybaczówek) na imprezy oddziałowe. Sprytnie? Tak, ale...

Przepruwając dokumenty nie wykazali się starannością. Z dokumentów, którymi dysponujemy jasno wynika, iż oddział MSZ w dniu 15 maja jednocześnie imprezował na obiektach należącym do „SAZAN-u” w Wilczkowicach i „Piasta” w Lę-



dzinach-Górkach, co jest po prostu niemożliwe.

Mało tego, pracownicy oddziałów MMD-4 i TFM absolutnie zaprzeczają, że w dniu 24 września imprezowali w Wilczkowicach (właściciel: TW „SAZAN”), a wskazują jako miejsce imprezy oddziałowej kawiarnię „Med” w Bieruniu. Podobnie zauważają pracujący na oddziałach TS, SI i SN, gdzie kopalnia twierdzi, że 28 maja imprezowali w Lędzinach (obiekt SW „Piast”), podczas gdy tak naprawdę był to lokal „Skorpion” w Oświęcimiu. Oddziały HKJ i HKJ/L zamiast 12 czerwca bawić się na obiekcie stowarzyszenia „Piast”, gościli w kawiarni „Magda” koło Bobrka. I tak samo oddział MET, gdzie kopalnia „Piast” wykazuje, iż impreza została zorganizowana 18 września na obiekcie należącym

do Stowarzyszenia Wędkarskiego „Piast”, a w rzeczywistości była w bierunińskim „Medzie”.

Za wynajem od TW „SAZAN” i SW „Piast” sal na każdą z imprez, kopalnia płaciła – uwaga! – po 2 tysiące złotych, czyli kilka razy więcej, niż kosztuje wynajem sal od tych dwóch podmiotów i to na cały dzień. Jak udało nam się ustalić, całonocny wynajem sali od stowarzyszenia „Piast” na ok. 20-40 osób, trzeba zapłacić 270 zł. Skąd więc wzięło się aż 2 tys. zł? Nie wie nikt.

O części z imprez nie wiedzą też pracujący w kopalni pracownicy danych oddziałów. Są takie oddziały, które tylko na papierze miały zorganizowaną imprezę. Można to sprawdzić porównując rzeczywistość z dokumentami KWK „Piast”. Zasta-

Wniosek dotyczący przekazania dofinansowania z ZFŚS do imprez kulturalno-rekreacyjnej

Impreza spotkania oddziałowe dla pracowników kopalni

Lp.	rodzaj imprezy	kwota dofinansowania z ZFŚS	nr umowy, nazwa właściciela i nr konta
	impreza oddziałowa (MMD-2) - 03.09.2010	2000,00	umowa nr 121000774
	impreza oddziałowa (MMD-4, TFM) - 24.09.2010	2000,00	Towarzystwo Wędkarskie „SAZAN”
	impreza oddziałowa (JMP-1) - 25.09.2010	2000,00	os. Koszyków 6, 32-620 Brzeszcze
	impreza oddziałowa (MEPP) - 02.10.2010	2000,00	Bank Spółdzielczy Miejska
	impreza oddziałowa (DBH) - 02.10.2010	2000,00	konto nr 85 5446 0008 2001 0000 1394 0001
		10000,00	

słownie dziesięć tysięcy złotych 00/100

Sporządził: [podpis] Sprawdził: [podpis]

SAZAN WILCZKOWICACH
Kopalnia Węglowa „Piast”
ul. Koszyków 6, 32-620 Brzeszcze
NIP 650-15-28-997

Dział PIS

Zobacz, czy ta impreza miała miejsce:

Obiekt TW „SAZAN” w Wilczkowicach

Impreza oddziałowa MSZ w dniu 15.05.2010 !!!
 Impreza oddziałowa MMD-1 w dniu 22.05.2010
 Impreza oddziałowa JMP-3 w dniu 22.05.2010
 Impreza oddziałowa JMP-4 w dniu 28.05.2010
 Impreza oddziałowa MEPJ-2 w dniu 29.05.2010
 Impreza oddziałowa MMD-2 w dniu 03.09.2010
Impreza oddziałowa MMD-4, TFM w dniu 24.09.2010
 Impreza oddziałowa JMP-1 w dniu 25.09.2010
 Impreza oddziałowa MEPP w dniu 02.10.2010
 Impreza oddziałowa DBH w dniu 02.10.2010

Obiekt SW „Piast” w Lędzinach-Górkach

Impreza oddziałowa MSZ w dniu 15.05.2010 !!!
 Impreza oddziałowa MED-1 w dniu 22.05.2010
 Impreza oddziałowa GRP-1 w dniu 22.05.2010
Impreza oddziałowa TS, SI, SN w dniu 28.05.2010
 Impreza oddziałowa GRP-2 w dniu 29.05.2010
Impreza oddziałowa HKJ, HKJ/L w dniu 12.06.2010
 Impreza oddziałowa JMP-2 w dniu 28.08.2010
 Impreza oddziałowa TPP w dniu 16.09.2010
 Impreza oddziałowa GRM w dniu 18.09.2010
Impreza oddziałowa MET w dniu 18.09.2010

nawia też to, że choć kopalnia liczy ok. 50 oddziałów, to imprezy dofinansowano tylko dla 15 i to w większości poza oddziałami typowo wydobywczymi, ścianowymi.

Co ciekawe, regulamin Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych pozwala wyłącznie na dofinansowanie do cateringu przy imprezach zakładowych, a nie do wynajmu sal. Dyrektor Kopalni Węgla Kamiennego „Piast”, Jan Parcer stał się jedynym dysponentem ZFŚS,

ponieważ Związek Zawodowy Pracowników Dołowych (największy beneficjent Funduszu Socjalnego!) notorycznie bojkotował każde posiedzenie Komisji Socjalnej. Dyrektor Parcer nie przejmował się żadnym regulaminem i sam podejmował decyzje kiedy i na co zostaną wydane pieniądze z Funduszu. Teraz – zgodnie z wyrokiem sądu – pieniądze te będą musiały zostać zwrócone.

ciąg dalszy >> str. 8

Kompania zarabia na metanie, ale mogłaby więcej

Czemu tak mało za metan?

Podpisano ją w październiku 2009 r., a obowiązuje do 2022 r. Z szacunków „Rz” wynika, że Synthos zapłaci Kompanii w tym czasie od 180 do 300 mln zł.

W tej sytuacji projekt przerabiania metanu w „Brzeszczach” na własne potrzeby padł, bo jak wynika z dokumentów, Kompania kazała usunąć z projektu stacji zakup silników. Według informacji „Rz” Synthos chce kupić trzy silniki na przerabianie gazu z kopalni.

Zarząd chemicznej spółki nie chciał komentować sprawy. Mi-

chał Sołowow, główny udziałowiec firmy, mówi „Rz”, że umowa jest korzystna dla obu stron, bo zakład Synthos-Dwory oddalony od „Brzeszcz” o 15 km, połączony jest z kopalnią rurociągiem.

– Kopalnia pozbywa się gazu, który ciężko byłoby sprzedać na rynku, a Synthos może go spalać i poprawić bilans uprawnień emisji CO2. Energetyka w grupie Synthos produkuje prąd w skojarzeniu z ciepłem. Na zewnątrz sprzedawane są nadwyżki energii elektrycznej, ciepło kupuje

miasto Oświęcim – tłumaczy biznesmen i dodaje, że nie planuje innych inwestycji w metan.

– Nie wiedziałem, że „Brzeszcze” sprzedają gaz. Kompania się tym nie chwaliła – mówi Dominik Kolorz, szef górniczej „Solidarności”. A w resorcie gospodarki powstaje projekt wsparcia producentów energii z metanu. Jest m.in. plan zniesienia barier wsparcia dla zagospodarowania gazu (efekt cieplarniany 21 razy większy niż CO2). Kompania powinna wydać na to w latach 2010-2013 ok.

100 mln zł, a prawo pozwala jej na pozyskanie rocznie wsparcia w wysokości 100 tys. zł.

– Metan do Dworów sprzedajemy od 1976 r. Umowa z 2009 r. jest dla nas bardzo korzystna – mówi Zbigniew Madej, rzecznik Kompanii. I zapewnia, że spółka nie rezygnuje z inwestycji metanowych. – W kopalniach „Sośnica-Makoszowy” i „Knurów-Szczygłowie” działają stacje odzyskujące metan, trwają prace nad stacją w „Jan-kowicach”. Nowe powstaną w kopalniach „Halemba” i „Brzesz-

cze” – zapewnia Madej. I dodaje, że spółka sprzedaje metan nie tylko do Dworów, ale i do Nadwiślańskiej Spółki Energetycznej (od 2010 r. w strukturach Kompanii).

W kopalniach węgla kamiennego w Polsce wydziela się rocznie ok. 860 mln m sześć. metanu, ok. 240 mln m sześć. wychwytyują stacje odmetanowania. Tyle że nie we wszystkich zainstalowane są silniki przetwarzające gaz na energię (jeden kosztuje 8-10 mln zł), więc i tak 11 mln m sześć. wychwyconego gazu wypuszcza się do atmosfery. Zagospodarowanie go pozwoliłoby na roczną dostawę prądu do 20 tys. domów.

Karolina Baca
Izabela Kacprzak, za: rp.pl

One walczą tylko o sprawiedliwość

Wracamy do tematu z zeszłego tygodnia dotyczącego walki kobiet ze Stowarzyszenia Wdów Górniczych o przywrócenie odebranego im po cichu w 1999 roku prawa do świadczeń rentowych. Ich mężowie zginęli podczas pracy w kopalniach węgla kamiennego, a teraz politycy umywają ręce od pomocy im.

EWA NOWAK,
prezeska Stowarzyszenia Wdów
Górniczych, straciła męża
w kopalni „Bielszowice”

Powiedziała Pani na ostatniej konferencji prasowej, że górnicze wdowy karze się za to, że po pierwsze – straciły mężów i po drugie – że często urodziły za wcześnie dzieci. Co należy rozumieć przez zbyt wczesne urodzenie dzieci i jaki ma to związek z sytuacją, w której się Pani znalazłyście?

Swoje dziecko urodziłam w 24. roku życia. Gdybym córkę urodziła trzy lata później, załapałabym się na ustawy zapis i państwo przyznałoby mi rentę rodzinną po tym, jak mój mąż wyszedł na szychtę i już z niej nie wrócił. Z ustawy wynika bowiem wprost, że jeśli kobieta ma urodzone po 27. roku życia

dziecko, to się łapie na stałe świadczenia po zmarłym mężu, a tak mam tylko przyznaną po kilku latach i to pokrętną drogą rentę specjalną w wysokości 1300 zł brutto. Renta rodzinna wyniosłaby ok. 2,5 tys. zł i załatwiłaby choć jeden, bo finansowy problem, jaki mi się zrodził po stracie męża – jednego żywiciela rodziny.

Uważa też Pani, że sprawą pomocy dla rodzin, które tracą mężów i ojców w polskich kopalniach powinny się zająć górnicze związki zawodowe.

Owszem. Gdy po śmierci męża byłam na kopalni, na której pracował czyli na „Bielszowicach” to byłam zdziwiona, że szef tamtejszego Związku Zawodowego Górników w Polsce nic nie wie, że wdowy po górnikach pozbawione są od 1999 roku rent i



emerytur. Był totalnie nie poinformowany o temacie, a skoro on nic nie wiedział, to jak mieli

się o tym dowiedzieć górnicy i ich małżonki? Ustawa się zmieniła po cichu. Nie było na ten temat zupełnie nic w mediach. Człowiek żył w nieświadomości. Myślało się, że te gwarancje, które obowiązywały jak przyjmował się do kopalni, nadal obowiązują. Mąż codziennie wychodził do pracy, ryzykował życiem, a ja nic nie wiedziałam, że jak zginie, to zostanę bez niczego, bez grosza przy duszy. I ludzie dalej tego nie wiedzą! Związki zawodowe muszą informować, że ustawa w 1999 roku się zmieniła i że kobieta wraz ze stratą męża-górnika traci środki do życia. To jest rola związków! Muszą one też poczynić wszelkie działania, by przywrócić zapis wcześniejszej ustawy. To równie ważne, jak codzienna walka o prawa pracownicze czy podwyżki wynagrodzenia.

Różne urzędy i instytucje odpisując Wam odmownie na pisma sugerują, że renty dla rodzin po zmarłych górnikach dyskryminowałyby rodzinny pracowników innych grup zawodowych. Co Pani na to?

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że my ten zapis miałyśmy już w ustawie kiedyś zapisany. I ten zapis po cichu zmieniono. Zmieniono zasady gry, kiedy ona się toczyła! Prawo nie powinno działać wstecz, a tu mamy z tym do czynienia. Skoro nauczyciel pracuje 6 godzin dziennie, to ma to czemuś służyć. Widocznie ktoś uznał, że więcej nie da on rady pracować i nie będzie efektywny. Funkcjonujące przed 12 laty temu prawo również uznawało, że praca górnika jest bardzo niebezpieczna i ryzykowna, więc jego rodzina musi być zabezpieczona w razie tragedii.



JANINA PODSTAWA,
straciła męża
w kopalni „Halemba”

Jest Pani jedną z tych osób, które nie znalazły się na liście skierowanej do premiera Donalda Tuska o przyznanie renty specjalnej. Proszę powiedzieć jak to się stało, że znalazła się Pani poza tą listą?

Od 2006 r. jestem w Fundacji Rodzin Górniczych. Z gazety dowiedziałam się, że na wniosek parlamentarzystek do premiera za pośrednictwem Fundacji idzie lista o przyznanie specjalnych rent dla wdów górniczych. Zadzwoiłam wnet do Fundacji Rodzin Górniczych z pytaniem, czy ja też jestem na tej liście. Nie byłam, ale pani poinformowała

mnie, że mnie dopisze do listy dodatkowej. Ta lista poszła do Warszawy. Czekałam na odpowiedź. Długo nie przychodziła, a jak już przyszła to z informacją, że wniosek rozpatrzono odmownie. W tym czasie inne koleżanki dostały decyzję pozytywną i pieniądze z renty specjalnej. Napisałam odwołanie, a w odpowiedzi mi napisali z Kancelarii Premiera, że nic nie dostanę, bo nie zasłużyłam się wybitnie dla kraju. W sytuacji takiej znalazły się i inne kobiety z tej dodatkowej listy.

Ale nie tylko w tym miała Pani – nazwijmy to – pecha. Brakło Pani 9 miesięcy do objęcia ustawą i przyznania z jej mocy

renty rodzinnej.

Tak, dziecko urodziłam mając 26 lat i 3 miesiące. Gdybym miała powyżej 27 lat, dziś miałabym rentę bez niczyjej łaski. Czuję się więc potrójnie oszukana – kopalnia zabrała mi męża, zmieniono ustawę pozbawiając nas pieniędzy po mężach i znalazłam się poza listą do szefa rządu o rentę w trybie specjalnym. Tak mnie pokarano za to, że mąż ciężko pracował i zapłacił za to życiem. Po załatwieniu spraw pogrzebowych szukałam pracy. Było ciężko, bo nie miałam żadnego doświadczenia. Akurat otwierano u nas powiatowy urząd pracy to znalazłam tam zatrudnienie w obsłudze. Mam minimalne wynagrodzenie, za które

nie stać by mnie było opłacić mieszkanie. Utrzymuje mnie córka, która dostaje jeszcze pieniądze po mężu, bo się uczy. Ale ona w marcu kończy szkołę i zostaniemy bez tych pieniędzy. Nie mam pojęcia, co zrobimy...

Wspominały Pani, że stres, jaki przeżywacie powoduje choroby...

Strata męża była oczywiście olbrzymim ciosem. Stres i nerwy zżerały człowieka. Po kobietach u nas, ze Stowarzyszenia widać, że leczą się onkologicznie, muszą też chodzić do psychologa. Strata małżonka, informacja o tym, że zostaliśmy bez niczego oraz utarczki z urzędami – to musi odbić się na zdrowiu.

BEATA KLON,
jej mąż zginął
w kopalni „Kleofas”

Rodziny ofiar tragedii smoleńskiej otrzymają po 250 tysięcy złotych od z budżetu państwa. Pani otrzymuje raptem nieco ponad 1100 zł na rękę miesięcznie tytułem renty specjalnej. Czy mamy tu do czynienia z niesprawiedliwością?

Oni dostaną publiczne 250 tys. zł, a my się nie możemy doprosić 2,5 tys. zł miesięcznie pieniędzy wypracowanych przecież przez naszych mężów. Jesteśmy balastem dla naszych dzieci. Czym my się różnimy od rodzin ofiar innych, niegórniczych tragedii? Sytuacja nasza, a tych rodzin osób, które zginęły w

Smoleńsku jest taka, że to są żony, mężowie i dzieci prominentów. Im państwo pospłacało kredyty bankowe, a nam kredytów przybyło. Nie można tu mówić o najmniejszym poczuciu równości i sprawiedliwości.

Wciąż pokutują, szczególnie w mediach, mityczne górnicze przywileje. Mówi się, że po śmierci górnika do pracy w kopalni w pierwszej kolejności przyjmowane są jego dzieci i żona. Twierdźcie Pani, że to nieprawda.

Rzeczywistość jest zupełnie inna. Prezes Katowickiego Holdingu Węglowego na Barbórcie powiedział, że załatwi mi pracę. Jednak gdy przyszedłam do niego po pewnym czasie, to zmienił

ton i powiedział, że będą redukcje i on będzie prędzej zwalniał, niż przyjmował. Mieliśmy układ z naszymi mężami: oni pracują, my wychowujemy dzieci. Godził się na ten układ. Teraz on nie obowiązuje i zmusza się nas do pójścia do pracy.

Zapowiadacie walkę do końca. Czyli?

Czyli, aż decydenci spełnią nasz podstawowy postulat i z mocy państwa otrzymamy pieniądze po naszych mężach. Mamy też plan „B”. Otóż, gdy już nie będziemy miały za co żyć, podpalamy Sejm, damy się zamknąć i... będziemy miały spokojne życie, bo wikt opierunek i opiekę lekarską zapewnioną.

Rozmawiał Patryk Kosela



Wcale nie chcemy dużo!

Rozmowa ze Zbigniewem Pietrasem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w General Motors Manufacturing Poland (Opel Gliwice)

Wszczęliście spór zbiorowy z pracodawcą. Lista żądań zawiera aż 25 punktów. Dlaczego tak dużo?

Nie wiem, czy „aż 25 punktów”. Problemów nabierało się tyle od 2007 roku, czyli od ostatniego sporu zbiorowego. Od tamtego czasu pracodawca całkowicie zapomniał, że pracownikowi się cokolwiek należy. W sytuacji, w której nie straszy się już upadkiem czy sprzedażą koncernu General Motors, my upominamy się o prawa dla pracowników. Poprzedni spór, ten z 2007 r., skończył się wywalczeniem 500-złotowych podwyżek, inne punkty tamtych żądań pozostały otwarte i wracają dziś niczym bumerang.

Pracodawca, czyli gliwicki Opel jest zdziwiony tym bumerangiem...

To raczej my jesteśmy zaskoczeni taką postawą wyrażaną w imieniu dyrekcji zakładu m.in. przez rzecznika prasowego spółki, który stwierdził, iż – cytując: „Wcześniej nie toczyły się żadne negocjacje, po prostu Związek wysunął swoje żądania”. Jest to wierutna bzdura! W ostatnim czasie wystosowaliśmy łącznie 21 pism, których przedmiotem były kwestie podniesione w sporze zbiorowym. Wszelkie te pisma, czy próby podjęcia dialogu zostały zlekceważone, bądź nie zrealizowano żądań w nich zawartych w stopniu zadowalającym organizację związkową i załogę. Jednocześnie nasz Związek w złożonym w trakcie rozmów z pracodawcą w dniu 6 grudnia 2010 r. oświadczeniu – które zostało zaprotokołowane – wyraźnie stwierdził, iż dalsze nierealizowanie postulatów strony związkowej doprowadzi do wszczęcia sporu zbiorowego. To nie my uciekamy od dialogu, a druga strona. Gdy dokładnie rok temu, bo 8 lutego 2010 r., chcieliśmy się spotkać z dyrektorem i rozmawiać na temat sytuacji zakładu, a ten nie uznał takiej potrzeby. Gdy następnie łaskawie zmienił zdanie, chciałem, bym w tym spotkaniu udział wzięli wyłącznie ja, jako szef struktur związku, podczas gdy my chcieliśmy oddelegować dziesięć osób z Komisji Zakładowej „Sierpnia 80”, m.in. po to, by rozmowy te były transparentne. Wnioskowaliśmy też, by na tym spotkaniu obecny był protokółant, ponieważ tego wymagała wtedy sytuacja związana z na-

szym zakładem.

Przejdźmy do konkretnych żądań zawartych w sporze. Część dotycząca warunków pracy to aż 13 punktów. Czego tu żądacie?

Na samym początku chcemy zapewnienia należytej opieki medycznej pracownikom na zmianach popołudniowej i nocnej w soboty, niedziele i święta. W poprzednim numerze „Kuriera Związkowego” można przeczytać o tym, jak zasłał pracownik lakierni i wtedy wyszło na jaw, że firma nie ma podpisanej umowy z jedną z przychodni i nikt nie był w stanie udzielić pomocy temu człowiekowi. W tym przypadku na szczęście wszystko dobrze się skończyło, ale ta sprawa musi zostać uregulowana, nim dojdzie do jakiejś tragedii. Nie od dziś zwracamy uwagę na fatalną opiekę medyczną na terenie zakładu. Pracownikom po wypadkach czy urazach proponuje się tzw. pracę alternatywną, co znaczy tyle, że jak człowiek złamie sobie rękę i ma ją w gipsie, to znajduje mu się taką robotę, którą może wykonywać jedną ręką. Nie ma mowy, by mógł on dochodzić do zdrowia w domu.

Kolejną sprawą jest zapewnienie napojów izotonicznych w czasie upałów, tj. przy temperaturze powyżej 26 stopni Celsjusza, przy czym odczyt temperatury powinien mieć miejsce bezpośrednio na danym stanowisku pracy lub w całej grupie. Ostatnie lato wymusiło takie żądania. Temperatura na hali produkcyjnej była tak wysoka, że ludzie prawie mdleli. W jednym przypadku skończyło się to udarem, a pracownik do dziś dnia przebywa na zwolnieniu lekarskim Tymczasem w papierach temperatura była zapisywana w normie, ponieważ ją uśredniano. Brano odczyt z jednego miejsca, gdzie wynosiła 36 stopni i z innego, przewiewnego, gdzie miała stopni 20. Tymczasem liczy się temperatura panująca na konkretnych stanowiskach pracy, a nie w piwnicy! W celu przeciwdziałania skutkom wysokich temperatur chcemy ponadto dwóch dodatkowych płatnych przerw w pracy w wymiarze dwa razy po 10 minut.

Nie podobają się Wam również warunki sanitarne i higieniczne.



Tak. Zresztą nie tylko nam, ale i Okręgowemu Inspektoratowi Pracy, który nakazał zapewnienie należytych warunków sanitarnych w szczególności w toaletach i łazienkach oraz zwrócił uwagę na brak ustalonych zasad dostarczania pracownikom środków higieny osobistej, dlatego domagamy się zapewnienia mydła i ręcznika każdemu pracownikowi.

Co jeszcze, jeśli chodzi o warunki pracy?

Bardzo ważna kwestia tej części to wprowadzenie czytelnego systemu opisu stanowiska pracy i precyzyjne określenie w umowie o pracę, rodzaju zajmowanego stanowiska i charakteru wykonywanej pracy. To musi być wyklarowane! Ja w umowie o pracę mam napisane, że zajmuję stanowisko pracownika produkcyjnego. Znaczący to tyle, że dziś pracuję na tłoczni, jutro na spawalni, a pojutrze mogę toalety sprzątać. W ten sposób omija się wypłacanie spawaczom dodatków za szczególny rodzaj pracy, co ma miejsce w innych zakładach. Chcemy unor-

organizuje to pracę. Pracodawcy powinno zależeć, by wszystko chodziło jak w szwajcarskim zegarku, lecz na tym przykładzie widać, że tak nie jest. Dziwne, co najmniej...

Jak wyeliminować warunki szkodliwe i uciążliwe, czego też chcecie?

To bardzo proste! W tyskim Fiacie mają potężne odciągi i dymy spawalnicze wychodzą przez nie. Tymczasem w Oplu mamy takie urządzenia, że wychodzi na to, że w domu nad kuchenką gazową mam większy okap, niż ten u nas na zakładzie. Mówimy też o poważnej sprawie – rakotwórczym berylu. Na weekendy owijają się go taśmą i malują farbą, lecz jest to tylko prowizorka i udawanie, że coś się robi, by to niebezpieczne paskudztwo nie latało po halach.

Zastrzeżenia budzą też środki ochrony osobistej i ubranie robocze. Proszę sobie wyobrazić, że moja koszulka pracownicza ma 11 lat. Rękawice to lata na łacie. Szkoda słów.

Jak należy rozumieć punkt dotyczący ustalania harmonogramu pracy?

Chcemy, by urlopy były ustalone w porozumieniu z pracownikami i zgodnie z Kodeksem Pracy. Nie ma żadnych konsultacji na ten temat. Zresztą nie tylko o tym, bo i wprowadzanie Regulaminu Pracy i Regulaminu Wynagrodzeń odbywa się bez konsultacji z działającymi w Oplu związkami zawodowymi. Dyrekcja przynosi swoje projekty i każe związkom je podpisywać. Nie słucha się opinii pracowników, a dialog społeczny ma za nic.

rozmawiał:
Patryk Kosela

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Złe żony górników

W czwartkowej (27.01) „Gazecie Wyborczej” zamieszczono informację o raporcie NIK-u na temat katastrofy w kopalni „Wujek-Śląsk” w Rudzie Śląskiej. Główny wniosek na przyszłość brzmi: górnicy pracują za długo. Rezygnują z wolnych dni, pracują ciągiem kilkanaście lub kilkadziesiąt dni. Zatrudniają się w kilku spółkach jednocześnie. Cel jest jasny: dorabiają do podstawowej pensji.

Raport NIK-u opatrzył obszernym komentarzem Dariusz Kortko, redaktor naczelny kato-wickiego dodatku „GW”. Dlaczego górnicy pracują za długo? Bo im żony wiercą dziury w brzuchu. Bo się domagają więcej pieniędzy w domowym budżecie. Bo zawstydają mężów własnymi wyższymi zarobkami. Bo idąc do pracy zabierały im powód do dumy, którym było samodzielne utrzymywanie domu. Bo górnik niczego i nikogo się nie boi oprócz własnej żony.

I wszystko jasne. Z raportu Dariusza Kortko wynika niezbi-cie, że czujniki metanu w kopal-niach psuły też żony. W zмовie ze spółkami węglowymi te jędze naganiały swoich partnerów do pracy w kilku naraz. Pracodawcom pomagały ukry-wać łamanie przepisów BHP. Narząły życie setek ludzi i są odpowiedzialne za śmierć wielu z nich. Wykorzystywały od-wieczną władzę kobiet nad mężczyznami, by prośbą lub groźbą zmuszać ich do śrubo-wania zarobków. A wszystko dla paru rajstop, lakieru do paz-nokci i letniej sukienki. (...)

Jako „swój chłop” Dariusz Kortko posiadał tajemną wiedzę, że żona górnika o niczym innym nie marzy, tylko o dobrobycie, którym się można pochwalić. Dobrobyt ów osiąga batożąc zgięty kark męża – za rzekome lenistwo. Taka jest prawdziwa przyczyna śmierci górników. Katastrofy w kopalniach – a wraz z nimi wszelkie nadużycia pracodawców – jedynie wieńczę dzieła.

W tekstach Kortko – na łamach „GW” występującego jako ekspert od Śląska – górnik to osobny typ człowieka. Ciekawy okaz. Egzotyka. Trochę straszny, trochę rubaszny. Trochę godny podziwu za twar-dzielstwo, trochę wart nagany za zadymiarstwo. W czwartek do gazetowej półki z okazami dołączyła Żona Górnika. Baba z żelaza, materialistka, zamor-dystka. Rządząca mężem i domem. Autorka tragedii Śląska.

Anna Zawadzka
za: www.lewica.pl

Katorga w Teresinie

Do tej pory pisząc o Tesco, pisaliśmy o hipermarkietach tej sieci. O problemach kasjerek, pracowników działów. Pora to zmienić. W podwarszawskim Teresinie znajduje się duży magazyn dystrybucyjny Tesco Polska. Pracujące tam osoby miały już dość poniżającego traktowania, dlatego przystąpiły do WZZ „Sierpień 80”.

RYSZARD KONIECZKO

Zdaniem pracowników stamtąd, kierownictwo magazynu w Teresinie zachowuje się po prostu ordynarnie w stosunku do nich. Szefostwo daje nawet po kilkadziesiąt nagan dziennie! Powód: postoje. Ale za postój w teresińskim magazynie uznaje się wyjście pracownika do toalety, wymianę baterii w skanerze czy akumulatora w wózku. Według tamtejszego kierownictwa, powinno się te rzeczy robić w czasie wolnym. Toalet nie ma na halach, gdyż – jak się tam mówi – o korzystaniu z nich nie ma mowy w umowie o pracę. By pójść za potrzebą, trzeba iść po klucz do ochroniarza.

Tesco uczy się od klasyków. Dużo bierze od Orwella i czerpie pomysły z „Big Brother'a”. Otóż, w szatniach, w których przebie-

rajają się pracownicy są kamery.

Od nagan są odwołania, lecz nie chcą ich przyjmować grupowo, a każą pracownikowi osobiście je złożyć w sekretariacie. Stanowi to duży problem dla pracowników pracujących na nocnych zmianach, kiedy to biuro jest nieczynne. Specjalnie muszą jechać za dnia, by złożyć odwołanie, które i tak raczej nie będzie uwzględnione...

Wątpliwości budzą też posiłki regeneracyjne, które są nakazane prawem, bo w magazynach panują niskie temperatury. Posiłki te są zimne i nieświeże.

Do rangi legendy urosły też zmienne nastroje jednej z kierowniczek. Według swego widzimisię potrafi zamknąć na klucz elektryczne paleciaki i pracownicy zmuszeni są wów-

czas ciągnąć towar na paleciakach ręcznych. A normy są nieubłagane – 1200 kartonów na każdego pracownika np. nabrału w ciągu 8-godzinnego dnia pracy lub 1000 skrzynek na wazywach i owocach.

Pracownicy płacą też z własnej kieszeni nawet za nieumyślne i niezawinione uszkodzenie sprzętu, i to nawet po kilka tysięcy złotych! 3 tys. zł zapłaciła ostatnio jedna z kobiet, której ze zbyt luźnej kabury wyleciał skaner i najechała na niego wózkiem elektrycznym. Kasa jest pobierana, lecz często sprzęt ten nie jest naprawiany. – Gdzie znikają te pieniądze? – pytają ludzie. Pytają i o podstawę prawną nakładanego na nich obowiązku zapłacenia za sprzęt, skoro w umowach o pracę nie mają żadnej wzmianki o odpowiedzialności finansowej. Skoro pracodawca twierdzi, że w umowach nie ma słówka o prawie pracownika do korzystania z toalet, to na tej samej podstawie jakim prawem wyciąga swe łapska po pieniądze za feralny sprzęt?!

– O sytuacji w Teresinie poinformuję zarząd spółki w Krakowie – zapowiada Elżbieta

Fornalczyk, szefowa „Sierpnia 80” w Tesco Polska. – To skandal co się tam wyprawia! – dorzuca.

Ludzie w pewnym momencie powiedzieli: dość! Mają dość wyśrubowanym normom i dość karami za byle jaki powód przeniesieniem do najcięższych prac. Dlatego też o pomoc zwrócili się do „Sierpnia 80”. Gdy o ich uzwiązkowieniu dowiedziało się kierownictwo magazynu w Teresinie, jeden z jego bossów miał powiedzieć: „Wy chyba nie zdajecie sobie sprawy, jakie konsekwencje was czekają wstępując do związku zawodowego”. No, panie kierowniku, jakie konsekwencje pan miał na myśli? A może będzie pan na tyle odważny i powie to oficjalnie? Wówczas chętnie zapoznamy pana z konsekwencjami u najbliższego prokuratora, dobrze?!

Jak się dowiedzieliśmy, we wszystkich magazynach Tesco planuje zwolnienia grupowe. Objąć ma to nie tylko Teresin, ale i Bielsko-Białą czy Wałbrzych. Jedyną szansą na zachowanie pracy i poprawę jej warunków jest wspólne, odważne działanie pod egidą WZZ „Sierpień 80”.

FagorMastercook

Represje za strajk włoski



Przez taką „ścieżkę zdrowia”, włącznie z rewizją osobistą, musieli przejść pracownicy FagorMastercook w dniu pikiety w lipcu 2008 r.

– Próbuje nas złamać! – alarmuje Tomasz Rollnik, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w FagorMastercook we Wrocławiu. – To jest ich odpowiedź na nasz protest – dodaje.

W fabryce trwa protest w stylu włoskim. Pracownicy bardzo dokładnie, powoli i przepisowo wykonują swoje obowiązki na wszystkich oddziałach. Wpływa to na zmniejszenie

ilości produkowanego sprzętu. Pracodawca zamiast do rozmów, przystąpił do pacyfikacji protestu zorganizowanego przez wszystkie działające tam związki zawodowe.

Mierzony jest czas, w którym pracownicy wykonują dane czynności. Dochodzi do tego, że za plecami ludzi stoją kierownicy ze stoperami w jednej ręce, a z tajemniczymi teczkami w

drugiej. Straszy się zwolnieniami! Zdaniem związkowców z „Sierpnia 80”, to zagranie psychologiczne. Komitet Protestacyjny skierował zawiadomienie do Państwowej Inspekcji Pracy o łamaniu prawa przez kilku kierowników.

Do rozmów na temat sporu zbiorowego nie dochodzi. Obie zwaśnione strony czekają na wyznaczenie mediatora z listy

Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Przypominamy, że to nie pierwszy tak ostry konflikt we wrocławskim FagorMastercook. Wcześniej dochodziło już do zwolnień chronionych prawem liderów związków zawodowych, czy wynajmowania uzbrojonej ochrony podczas organizowania pikiet.

Piotr Bojko

Z życia Związku

Zwycięstwo „Slavii”



Klub Sportowy „Slavia” tworzony przez związkowców „Sierpnia 80” z KWK „Pokój” zwyciężył w VIII turnieju im. Tomka Szeji „O puchar Prezydenta Miasta Ruda Śląska”. Odbył się on 29 stycznia. Gratulujemy!

Stoją od lewej: Robert Bocian, Kamil Zalewski, Kamil Moritz, Łukasz Brylczak, Robert Szaruga, Andrzej Dudka (kierownik zespołu), w przysiadzie bramkarze Łukasz Gawlik i Marcin Wójcik, Marcin Met, Mateusz Kowolik, Damian Miszka, leży Artur Rolnik.

Upominki dla trampkarzy



Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy” ufundowała upominki świąteczne dla trampkarzy rocznika '97 KPN Sośnica z gimnazjum nr 6 w Gliwicach. Upominki wręczył wiceprzewodniczący kopalnianego „Sierpnia 80”, Adam Świt. Wychowawcą klasy jest Ewelina Arciuch, trenerem Marcin Domała, a kierownikiem zespołu Jan Stanek.

– Nasz Związek uważa, że należy wspierać młode talenty. Ta młodzież zamiast stać w klatkach i w

różny sposób naruszać prawo, ma możliwość czerpania pozytywnych wzorców zachowań. Takie inicjatywy nie tylko pochwalamy, ale wspieramy i wspierać będziemy nadal – zapowiada Zdzisław Bredlak, szef naszego Związku na kopalni „Sośnica-Makoszowy”.

Po szpadzie dla emeryta



21 stycznia odbyło się wręczenie szpad związkowych dla członków WZZ „Sierpień 80” na „Sośnicy-Makoszowy” odchodzących na emeryturę. Szpady otrzymali: Jerzy Busłowicz, Grzegorz Chabros, Ryszard Łysoń, Janusz Marcinów, Mirosław Rynkowski, Mirosław Makoś, Mirosław Patrzyk i Piotr Klasik.

Mamy nadzieję, że prócz naturalnych odejść z kopalni, władze Kompanii Węglowej pójdą wreszcie po rozum do głowy i odblokują przyjęcia do pracy m.in. w KWK „Sośnica-Makoszowy”. Na tej kopalni wkrótce może okazać się, że nie ma kto pracować. Załogi ubywa w zastraszającym tempie.

Zdjęcia oraz informacje dotyczące zawodów sportowych, wycieczek lub imprez innego rodzaju organizowane przez struktury zakładowe WZZ „Sierpień 80” prosimy wysłać redaktorowi naczelnemu „Kuriera Związkowego” na adres mailowy >>kosela_patryk@wp.pl

Kopalnia w promocji

>> dokończenie ze str. 2

Związkowcy mówią, że obecne kierownictwo KW chce powrócić do planu Mirosława Kugieła (byłego prezesa spółki, odwołanego w związku z zarzutami korupcyjnymi) likwidacji kopalni „Halemba”. – Bo nie ma „Halemby” to nie ma sprawy zabójstwa 23 górników na tej kopalni w 2006 r. i nie ma afery ze zniknięciem węgla – mówią działacze „Sierpnia 80”.

Prócz uchwały o alokacji

pracowników górniczych do innych kopalń KW, podjęto i inną decyzję dotyczącą tylko z nazwy dobrowolnych odejść pracowników administracji z rudzkiej kopalni. Stawia ich się pod ścianą: albo po cichu odejść biorąc 100, 80 lub 60 tys. zł, albo zostaną przeniesieni do pracy przy przeróbce mechanicznej węgla, albo też zostaną bezceremonialnie wyrzuceni za bruk i dostaną połowę oferowanych im dziś jednorazowych odszkodowań.

Jacek Korski nie ma pomysłu na zarządzanie Kompanią Węglową. Czeka do czerwca, kiedy kończy się jego kadencja i myśli tylko o tym, by stanąć na czele kopalni „Bolesław Śmiały” przejmowanej przez energetyczną grupę Tauron. Stąd brak zainteresowania losem pracowników „Silesii” czy „Halemby” i niereagowanie na dramatycznie niski poziom zatrudnienia w innych kopalniach.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA PRACOWNIKÓW

Warszawa

Nie wypłacają ci pensji w terminie?

Zmuszają do pracy ponad siły?

Twoje prawa pracownicze są łamane?

W każdą środę udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” przy Placu Zbawiciela.

tel.: 501-513-092, 22-392-91-80

Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33

środa godz. 17.00-20.00

(po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym)

Imprezy widmo

dokończenie ze str. 4

– Kto odda te pieniądze – kopalnia czy pan Parcer z własnej kieszeni? – pyta Andrzej Dźwi-goń, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w kopalni „Piaś”. – Wypadałoby, by pan Parcer, bo to ewidentnie jego wina – odpowiada związkowiec. I zastanawia się co dzieje się z innymi pieniędzmi kopalni, skoro na tych z ZPSS robi się ogromne przekręty. Sprawą zajmie się prokuratura. Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożyli 2 lutego w tyskiej prokuraturze związkowcy z „Sierpnia 80”. Twierdzą w nim, że dyrekcja kopalni podczas rozprawy sądowej na wezwanie sądu przedstawiła sfałszowane, fałszywe dokumenty wydatkowania kwot przekazanych dla Stowarzyszenia Wędkarskiego „Piaś” i Towarzystwa Wędkarskiego „SAZAN”.

Powyższe działania opisane

jest w Kodeksie Karnym, gdzie czarno na białym pisze: „Kto, w celu użycia za autentyczny, podrabia lub przerabia dokument lub takiego dokumentu jako autentycznego używa, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. Jeżeli zaś sprawca dopuszcza się tego czynu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych kopalni „Piaś” został w ostatnich latach przekreślony na kilkaset tysięcy złotych!

Teraz przed prokuraturą ważne zadanie. Z niecierpliwością czekamy na te ustalenia. O sprawie będziemy informować na bieżąco. O tej i o innych, a podobnych, które dotyczą Kopalni Węgla Kamiennego „Piaś”.

Zapraszamy do Pobierowa

w terminie: 22 czerwca – 8 lipca

14 noclegów (wyjazd w dniu 22 czerwca o godz. 22.00; powrót 8 lipca rano)

Ośrodek Wypoczynkowy „Polo” położony w pasie nadmorskim ok. 150 metrów od morza. W skład ośrodka wchodzi domki mieszkalne 2-, 3-, 4-osobowe z prysznicem. Na terenie ośrodka znajdują się: stołówka, boiska sportowe, wypożyczalnia sprzętu, plac zabaw, biblioteka, świetlica oraz kawiarnia.

Zapewniamy: 14 noclegów w domkach z łazienkami, trzy posiłki dziennie, wycieczkę krajoznawczą, dwie zabawy taneczne z ogniskiem, ubezpieczenie NNW, klimatyczne, przejazd. Dodatkowo obiad w dniu wyjazdu.

Koszt wycieczki:

osoba dorosła – 1250 zł,

dzieci do lat 12 – 870 zł (2/3 wyżywienia).

Dzieci do lat 3 – wspólne spanie bez wyżywienia, opłata za transport 180 zł

Zapisy łącznie z zaliczką: 300 zł od osoby przyjmowane będą w budynku DAMM 4 pok. 13, tel. 032-776-95-39.

Całkowitej wpłaty należy dokonać do 10 lipca br.

Decyduje kolejność wpłat.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie związku i pod ww. numerem telefonu.

Zapisy przyjmują MK WZZ „Sierpień 80” - pani Jolanta Wiatr.